

Po szczęśliwym raidzie nad Afryką zwycięski powrót dzielnych lotników do Warszawy

Wielka rodzina rycerzy powietrza i miłośników sportu podniebnego przeżywa wczoraj wielkie wzruszenie.

przyłot bohaterów raidu afrykańskiego kpt. pilota Stanisława Skarżyńskiego i por. obserwatora inż. Andrzeja Markiewicza.

Lotnicy wylecieli z Poznania wczoraj o 9-ej rano.

Na lotnisku warszawskim oczekiwano lotników już od pół do jedenastej. Drobnymi grupkami maszeruje publiczność.

Park prywatnych samochodów taksówek motocykli powiększa się co kilka sekund.

Na lotnisko przybył minister komunikacji

inż. Kühn, gen. Rouppert, szef departamentu aeronautyki — pułk. Rayski, dyrektor P. Z. Lotn. — inż. Rumbowicz, wielu przedstawicieli wojskowości i ministerstwa komunikacji.

O godz. 1 m. 4 wysoko na horyzoncie zjawia się sześć punkcików, komarów, ptaków.

— Leci! już leci! — biegnie wiadomość po oczekujących.

Na lotnisko wali gesty tłum.

Wysoko w górze aparat raidowy, zaraz za nim, po bokach, dwa samoloty ze swity, dwa niżej, dwa wyżej — daleko po bokach.

Nad lotniskiem aparaty wojskowe „odpryskują” na boki, samolot raidowy zatacza nad lotniskiem dwa kręgi, łagodnie zniżając się ku ziemi.

Widać obserwatora jak wychyla się z aparatu i wita ręką oczekujących.

„L. 2” opada stopniowo wirajem, o godz. 11 m. 7 samolot dotyka ziemi.

Tłum rzuca się do samolotu, na-

wolowania oficerów, żołnierzy i policji nie odnozą skutku.

Już publiczność jest przy aparacie, już

Zbrojny napad na redakcję gazety i półtoragodzinne demolowanie drukarni

Wczoraj zrana do drukarni „Drukarz” w Warszawie, przy ul. Leszno 53, gdzie drukowany jest dziennik „Walka” (organ PPS, frakcji) wtargnęło kilkunastu uzbrojonych w rewolwery mężczyzn i steroryzowawszy pracowników drukarni, redakcji i administracji, zerwali połączenie telefoniczne i zaczęli demolować lokal.

Napastnicy zabrali 2 maszyny do cięcia papieru i prasę, oraz

skład „Walki” z dn. 5 b. m. wraz z szuflami i ramami, wartości kilku tysięcy zł., a nadto cały zapas metalu. Korektora p. Franciszka Kilczewskiego dotkliwie pobito. „Gospodarka” napastników trwała około półtorej godziny. Po ich odejściu dopiero zawiadomiono z pobliskiego telefonu władze policyjne, policyjne, poczem zawił się przed stawiciele policji, którzy sporządzili protokół.

Depesze od królów i prezydentów do Prezydenta Mościckiego

Z okazji święta narodowego 3-go maja pan Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał depesze gratulacyjne: od prezydenta republiki francuskiej p. Doumergue'a, od króla Włoch Wiktora Emanuela, od króla Belgii Alberta, od króla bułgarskiego Borysa i prezydenta republiki estońskiej.

Złożonych Hoovera, prezydenta republiki czeskosłowackiej Masaryka, od szacha perskiego Pahlawi, króla Belgii Alberta, króla bułgarskiego Borysa i prezydenta republiki estońskiej.

Zamordował kupca dla 8 złotych a teraz zawisnie na szubienicy

Sąd Okręgowy wileński na sesji wyjazdowej w Wołożynie skazał na karę śmierci przez powieszenie 28-letniego Edwarda Dubieckiego, mieszkańca wsi Naliboki, pow. wołożyńskiego.

Dubicki w zeszłym roku napadł na handlarza Kosmajewicza i zamordował go, a trupa zakopał w pobliskim okopie. Zdobycz mordercy wyniosła zaledwie 8 złotych.

Trzy głowy wbite na żerdzie Sprawcy 1000 zbrodni ponieśli karę

SZANGHAJ, 5.5. Odbyło się tu ścięcie głowy słynnego bandyty Hsu-Tien-Junga i jego 2 towarzyszy, którzy dopuścili się zgorą 1.000 zbrodni. Egzekucji dokonał sławny w Chinach kat

Wang, ścinający głowy jednym cięciem ciężkiego miecza. Głowy bandytów wystawiono na widok publiczny na wysokich żerdziach.

Wzrost kosztów utrzymania w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 5.5. Koszty utrzymania w Częstochowie wzrosły w porównaniu z marcem o

2,67 proc. Na wzrost wpłynęła przede wszystkim wyższa cen artykułów żywnościowych. (Ro.)

niosą kpt. Skarżyńskiego na ramionach.

Już dzielny pilot całuje się serdecznie z narzeczoną, która mu przyniosła piękne kwiaty, a por. Markiewicz ściska się z żoną i rodziną.

Orkiestra gra hymn państwowy.

Odkrywają się głowy, ale uroczystość bieży dalej.

Radość ludzi ponosi.

Panie mają łzy w oczach. Trzaska ją aparaty fotograficzne, terkoce aparat filmowy.

„Osoby oficjalne” podchodzą bliżej, następuje powitanie z urzędu, uściski dłoni, powinszowania, pochwały.

Tłum wiwatuje, raz po raz bieskarżyńskiego.

Ale wyglądają niepozornie. Aż się dziwić trzeba, skąd wzięli ci ludzie tyle wytrwałości.

Z góry patrzy na tę piękną uroczystość czyste, wspaniałe słońce i uśmiecha się do ludzi.

ży wniebo okrzyk —

„niech żyje!”.

Lotnicy są oszołomieni.

Obaj opaleni, jak tylko blondyni mogą być opaleni. Obaj niscy, dość szczupli, drobni, zwłaszcza por. Markiewicz. Twarze znamionują dąży hart i zaciętość, specjalnie kpt.

Błogosławieństwo Papieża dla Polski

CITTA DEL VATICANO, 5.5. Jak już donosiliśmy, w dniu 2 b. m. wieczorem Ojciec św. przyjął JE. ks. kardynała prymasa d-ra Augusta Hlonda.

W czasie audjencji Papież udzielił błogosławieństwa narodowi i państwu polskiemu, zaznaczając, że czyni to z największą serdecznością.

Zgon Kardynała

RZYM, 5.5. Zmarł tu w wieku lat 73 kardynał wikariusz Pompli.

Zabił się lotnik

RZYM, 5.5. Na lotnisku wojskowym w Capui spadł i rozbił się samolot Pilot poniósł śmierć.

Jednogłówny wybór prezydenta Turcji

ANKARA, 5.5. Czwarte zgromadzenie narodowe dokonało wyboru prezydenta republiki Ghazi-Mustafa-Kemal-pasza obrany został ponownie głosami wszystkich 289 członków zgromadzenia.



Por. Markiewicz wita się na lotnisku warszawskim ze swym ojcem. Z tyłu żona lotnika.

W hiszpańskim Marokku toczą się krwawe walki

Legja Cudzoziemska bije się za króla Alfonsa

LONDYN, 5.5. Według doniesień w Tetuanie doszło w Marokku hiszpańskim do poważnych zaburzeń, skierowanych przeciw republice.

W miejscowości Villa San Jurjo oddziały legji cudzoziemskiej wymaszerowały na ulice ze sztandarem monarchji. Legionści zaatakowani zostali przez piechotę hiszpańską, wspieraną przez wojska tubylcze. Wojska starły się z sobą na ulicach, przyczem wielu żołnierzy zostało zabitych i rannych.

W rezultacie legionści musieli wycofać się do koszar.

Na wiadomość o tem w głów-

nym garnizonie legji cudzoziemskiej w Dar Riffien wywieszono chorągwie monarchistyczne. Komisarz generalny Marokka

wysłał tam natychmiast tubylców i trzy kompanie hiszpańskie z Ceuty. Po krótkiej walce legionści poddali się.

Około 60 legionistów w pełnym uzbrojeniu zbiegło do okolicznych szczytów kabylskich, pozostających siłomowano u kołomy i internowano w specjalnym obozie.

Wśród tubylców w Tetuanie wypadki te wywołały wrzenie.

Ogłoszono strajk generalny. Tłum zdemolował urządzenie biura komisarza generalnego, poczem rozpoczął rabunek sklepów europejskich. Walka między tłumem a piechotą i oddziałami karabinów maszynowych trwała do późnej nocy. Jest wielu zabitych i rannych.

Polacy z Ameryki jadą na lato do kraju

Okret „Kościuszko” w dniu 12 b. m. przybędzie do Gdyni z Nowego Jorku z dawno nienotowaną liczbą 635 pasażerów na pokładzie. W bieżącym sezonie przybędzie do Polski bardzo wiele wycieczek z Ameryki.

Zawalił się most Zginął chłop z końmi

LWÓW, 5.5. W Niskolyżach, pow. buczackiego, załamał się na Złotej Lipie most na przestrzeni 14 metrów. W chwili katastrofy znajdował się na moście Łukasz Hasiak wraz z wożem i końmi. Hasiak wpadł do rzeki i poniósł śmierć.

Japonja bije

Amerikanów w sporcie

Król krótkobiegaczy amerykańskich, George Simpson, doznał na zawodach w Tokio dotkliwej porażki. W biegu na 100 mtr. został on lekko zwyciężony przez Japończyka Yoshikę, który osiągnął bardzo dobry czas 10,7 sek.

Układ handlowy Polski z Egiptem

W Kairze nastąpiła wymiana dokumentów prowizorycznego porozumienia handlowego między Rządem Polską, a królestwem Egiptu.

Bal podchorążych w Zambrowie

Z okazji zakończenia roku szkolnego w dniu 13 b. m. w salach kasyna oświatowego w Zambrowie odbył się bal wiośniany Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie. Dniące pogody z Warszawy (dw. Wileński) do stacji Czyżew o godz. 10 i 16 autobusem do Zambrowa.

Ciepły i słoneczny dzień wróży Pim

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu niewielkim, temperatura do 21 st. Słabe wiatry zachodnie, północno-zachodnie lub południowe.

Gloda

Dotar: 8.50 i trzy czwarte.
Bank Polski: 125.00.
5 proc. poz. konwersyjna: 48.50.
10 proc. poz. kolejowa: 105.25.
Rubel złoty: 4.76.

Sejm zbierze się na 6 tygodni

Rząd zajęty polityką zagraniczną

W związku z tym, że Sejm nie ma czasu na sesję, nie wskazano na to, że w niedługim już czasie ożywi się znowu gmach przy ul. Wiejskiej i to na czas dłuższy.

Wedle informacji z miarodajnych źródeł, planowana jest sesja nadzwyczajna pomiędzy 20 i 25 maja i potrwa przypuszczalnie do końca czerwca, a nawet kilka dni dłużej.

Wobec ciągle powtarzających się pogłosek o zmianach w rządzie i za-

mierzeniem zastąpienia szefa rządu płk. Ślawną, źródła dobrze poinformowane stwierdzają, że żadne zmiany nie są w obecnej chwili przewidywane i nie nastąpią przed sesją Ligi Narodów.

Wydarzenia na terenie polityki zagranicznej i szereg konferencji międzynarodowych oraz sesja Rady Ligi zasorbują w znacznej mierze w najbliższym czasie prace rządu.

Ambasador włoski żegna Polskę

Przyjęcie na Zamku i wizyta w Belwederze

Wczoraj odbyło się na Zamku u Prezydenta Rzeczypospolitej pożegnalne dla ambasadora włoskiego p. Martin Franklina, który w najbliższym czasie opy-

szcza Polskę, udając się na nową placówkę do Brukseli.

Ambasador włoski wraz z małżonką złożył wizytę pożegnalną w Belwederze.

Patrol K. O. P. pod gradem kul z sowieckiego karabinu maszynowego

Donoszą z Łunińca o nowej prowokacji bolszewików, którzy w bezczelny sposób zaatakowali patrol KOP. Patrol ten na łódce motorowej objeżdżał granicę wzdłuż rzeki Narocz, gdy nagle w pobliżu słupa 982, rozległ się huk wystrzałów. To „krasnoarmiejcy” otworzyli ogień z karabinu maszynowego,

wspomagane salwami karabinów ręcznych. Podczas kanonady ranny został szeregowiec KOP — Fried Neuman, którego kula ugodziła w nogę. Nasi żołnierze nie odpowiedzieli strzałami na prowokację sowiecką, poprzestając tylko na wycofaniu się poza zasięg ognia kulmiotów.

Cały kraj przyjdzie z pomocą

nieszczęsnym ofiarom powodzi

Dowiadujemy się, że już we wszystkich prawie województwach utworzono komitety społecznej pomocy dla powodzian ziemi wileńskiej, nowogrodzkiej i grodzieńskiej. W okresie od 10 maja do 15 czerwca będą urządzone przez komitety „Tygodnia zbiórek publicznych na powodzian”.

Główny Komitet powodziowy w Warszawie organizuje cały szereg imprez publicznych celem uzyskania potrzebnych funduszy dla ulżenia dołi nieszczęśliwych, bezdomnych ofiar katastrofy powodzi.

Na konto P. K. O. Nr. 25910 wpływać coraz to nowe ofiary pieniężne.

Demonstracyjne strajki kupców

przeciw zbyt wysokim podatkom

PABJANICE, 5.5. Odbył się tu wiec kupców, przemysłowców i rzemieślników, na którym atakowano ostro zbyt wysoki wymiar podatku obrotowego za rok ubiegły i występowano przeciw naczelnikowi ekspozytury urzędu skarbowego za bezwzględny stosunek do podat-

ników. Uchwalono rezolucję, domagającą się zmiany tego urzędnika oraz rewizji wymiarów podatkowych.

Na znak protestu w dniu dzisiejszym wszystkie sklepy zamknięte będą na przeciąg trzech godzin, a przedsiębiorstwa przez cały dzień.

Rozumni Ukraińcy z Wołynia chcą współpracować z Polakami

W okresie Zielonych Świątek odbędzie się w Lucku zjazd polityczny, zorganizowany przez t. zw. W. U. O. Wołyńskie Ukraińskie Objedinienie.

Zjazd ten skupi delegatów społeczeństwa ukraińskiego na Wołyniu, współpracującego lojalnie z ludno-

ścią polską Wołynia i państwem polskiem.

Kongres ten powinien zwrócić uwagę zagranicy, zwłaszcza na postępujący rozwój współpracy Ukraińców z Polakami, w przeciwieństwie do hałaśliwej propagandy antypolskiej nacjonalistów ukraińskich z zagranicy.

Niezwykłe

samobójstwo szofera

KRAKÓW, 5.5. W niezwykły sposób popełnił samobójstwo szofer z Nowego Sącza Iwan Rafalski, który wyjechał samochodem do lasu i tam, stanawszy na samochodzie, powiesił się na sośnie. Na karoserji auta napisał kredą, że popełnia samobójstwo z rozpaczy po utracie narzeczonej. (O)

Amerykane wypędzili sowieckiego dygnitarza

MOSKWA, 5.5. Władze Stanów Zjednoczonych odmówiły przedłużenia wizy pobytowej kierownikowi amerykańsko-sowieckiego towarzystwa handlowego „Antorg”. Zająwkinowi. Zająwkin musiał opuścić Amerykę.

Chleb w Niemczech kosztuje złoty kilo

BERLIN, 5.5. Organizacja piekarzy podniosła z dniem wczorajszym ponownie cenę chleba o 2 fenigi, t. j. z 48 na 50 fenigów.

Siostra króla Rumunii

zareczyła się z arcyksięciem

BUKARESZT, 5.5. Z kół dworskich donoszą, że bawiąca w Niemczech księżniczka rumuńska Ileana, siostra króla Karola, zareczyła się z arcyksięciem austriackim, Antonim, synem arcyksięcia Leopolda Salvatora, byłego właściciela dóbr Izdebnik w Małopolsce.

Wcale nieźle zapowiada się dzisiejszy dzień

Wczesny ranoć nieźle się zapowiada i może nam przynieść nowe projekty i pomysły, lub też powodzenie w pracy myślowej, dziennikarstwie i wydawnictwach. Jest to dobry czas do wyruszenia w podróż. Godziny południowe nadają się do załatwiania interesów pieniężnych. Po południu zapanuje się pogorszenie nastroju, jednakże wieczór późniejszy zapowiada się znacznie lepiej.

Haniebna prowokacja dowódcy niemieckich chuliganów Łotr wpadł w pułapkę zastawioną na polskiego księdza

BERLIN, 5.5. Prasa niemiecka donosi, że w miejscowości Nowy Szczecin w Pomeranii aresztowany został Otto Braatz pod zarzutem

szpiegostwa na rzecz Polski. Informacje dotyczące Braatza otrzymała policja od pewnego polskiego księdza, który po plebiscycie na Śląsku otrzymał obywatelstwo niemieckie. Ksiądz ów otrzymał list, w którym ukrywający się pod pseudonimem autor proponuje mu, jako przewodniczącemu Związku Polaków dostarczania

informacji o Reichswehrze za honorarium 1.500 marek. List ów ksiądz Domański z Zakrzewa skierował do komisarza, kierownika policji politycz-

nej w Pile. Nieznajomy autor listu był ostrożny, podał bowiem adres dla odpowiedzi na „post-restante”. Policja zarządziła obserwację urzędu pocztowego i ujęła autora listu, Ottona Braatza.

dowódcę batalionu szturmowego Hitlerowców.

Braatz od razu przyznał się do autorstwa listu. Wskazuje to, iż ma się tu doczytanie z prowokacją hitlerowska skierowaną przeciwko księdzu Domańskie-

mu, który za swą działalność dla ludu polskiego za kordonem otrzymywał już nieraz wyroki śmierci i listy z pogrozkami!

Ciężka jest dola Polaków w Niemczech!

Strajk w obronie zredukowanych pracowników we włoskim towarzystwie ubezpieczeń

W „Riunione Adriatica di Sicourta”, najbogatszym towarzystwie ubezpieczeniowym, którego centrala na Polskę mieści się we własnym gmachu w Warszawie (Moniuszki 10), wybuchł wczoraj zapowiadany przez nas strajk demonstracyjny wszyst-

kich pracowników i kierowników wydziałów.

Powodem strajku była nagła redukcja 5 pracowników, którym wraz z wymówieniem dyrekcja poleciła wypłacić 3-miesięczną odprawę. Zredukowani wymówienia nie przyjęli.

Interwencja związku zawodowego nie odniosła skutku, przeciwnie, dyrekcja zapowiedziała dalsze redukcje w następujących miesiącach.

Wskutek tego wczoraj rano wybuchł strajk, w którym bierze udział cały personel biurowy w liczbie 45 osób. Strajk będzie kontynuowany aż do cofnięcia wymówień.

Związek postanowił zmusić strajkiem dyrekcję do wypełnienia wszystkich niedotrzymanych warunków umowy, w szczególności do zastosowania minimum uposażenia, do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i do skrócenia okresu pracy próbnej do 15 miesięcy.

We władzy zbrodniczego sutenera 12-letnie dziecko porwane i zgwałcone

ŁÓDŹ, 5.5. — Ubiegłej nocy patrol policjantów, przechodząc ulicą Gdańską, napotkał w bramie domu nr. 77 śpiącą dziewczynkę.

Dziewczynkę zabrano do domu noclegowego, gdzie jeden z funkcjonariuszów stwierdził, że dziecko zarażone jest straszną chorobą.

Przeszukiwana dziewczynka zeznała, że nazywa się Jadwiga G., ma lat 12 i pochodzi z pod Łodzi. Do jej ojca przyjechał jakiś jegomość, który czesłował ją cze koladkami, książeczkami z obrazkami, a pewnego razu wywabił ją na przechadzkę i sprowadził do Łodzi.

Pierwszej nocy po przybyciu do miasta zbrodniarz ów zniewo-

lił ją, a potem nocami oprowadzał po rozmaitych spekulacjach, miejscach schadzek, kłęcząc jej dziecłcem ciałem. Dziecko cierpiało, jednak nie poskarżyło się nikomu, gdyż oprawca zagroził jej

śmiercią.

Nieszczęśliwa Jadwiga oddano do szpitala Marii Magdaleny. Policja wszczęła energiczny pościg w celu wytopienia ohydneho sutenera. (Ho).

Ciekawe, co też zobaczą przemysłowcy polscy w Rosji?

Do Warszawy powróciło kilku przemysłowców polskich, uczestników wycieczki, która ostatnio bawiła w Rosji. Pozostali członkowie delegacji, których interesy nie wzywały do kraju, udali się w dalszą podróż

do Charkowa i Rostowa, na zwiedzenie Zagłębia Donieckiego, gdzie zabawią do 15 maja, czyli o dwa tygodnie dłużej, niż to było pierwotnie projektowane.

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

ROMANS W BIURZE KOLEŻENSTWO CZY ZEPSUCIE?

„Pracując w bardzo poważnej instytucji mam otoczenie przeważnie męskie i jak to się mówi, złożone z ludzi dobrze wychowanych i wykształconych.

Czy każdy mężczyzna, który pozna kobietę, myśli tylko o tem jak ją posiadać? Czy świat dziś jest tak strasznie zepsuty?

Nie mówię tego tylko o mężczyznach — bo i koleżanki śmieją się ze mnie, że pomimo iż mam lat 28 i jestem wdówką... liczę się ze skrupułami.

Właśnie w biurze poznałam człowieka jak przypuszczałam solidnego pod każdym względem, a tymczasem po kilku spotkaniach przekonałam się, że i on dążył do tego samego celu, co każdy z nich.

Kiedy zwróciłam mu uwagę,

roześmiał się, mówiąc:

— Proszę Pani! Pani młoda, przystojna i do tego wdówka, może sobie chyba pozwolić na romans! Koleżanki Pani — panny, a przecież nie liczą się tak z tem, jak Pani.

Czy kobiety tak nisko upadły, że nie obchodzi ich opinia mężczyzn? Czy mężczyzna, który myśli poważnie o danej kobiecie musi przed ślubem ją posiadać? Jakie to musi być straszne, oddać się mężczyźnie, który jest obcy w tej chwili?

A jak nie dotrzeć do skutku, to po tym, przyjdzie drugi, trzeci... I tak taka kobieta później spojrzy w oczy temu, który rzeczywiście się z nią ożeni? Co mu powie?..

Czekam z niecierpliwością wyjaśnienia i odpowiedzi.

Stanisława K.

— Pani Stanisłowo, obraz odmalowany w Jej liście, istotnie

w niezbyt pochlebnym świetle przedstawia stosunki biurowe instytucji, w której Pani pracuje.

Jednak niema się znowu czem tak bardzo przerażać. W istocie rzeczy owe koleżanki i koledzy to przecież kobiety i mężczyźni, których stosunkom wspólna praca nadaje pewne specjalne piętno poufałości koleżeńkiej, od której, przy sprzyjających warunkach, niedaleko do rzeczy, które Panią przejmują tak głęboko i uzasadnioną odrazą.

Mimo to jednak myślę, że w tem co mówią do Pani koleżanki jest sporo brawury i przekorności. Poprostu widząc Pani świeże oburzenie, na ich rzekome zepsucie, bawią się pani kosztem.

Chciał to wyzyskać dla swoich celów pan, o którym Pani pisze. Dlatego też radzę nie zwracać uwagi na koleżanki, ale postępować nadal według swoich pełnych godności ludzkiej i kobiecej zasad, a z pewnością wyjdzie Pani na tem najlepiej, natrafiając wreszcie na człowieka, który oceni w pełni Jej wysokie walory moralne.

PROŚBA „LOBUZA”

Młutka czytelniczka brzydko ale kokieteryjnie przezywająca się „Lobuzem” prosi za moim pośrednictwem pewnego Pana Stacha, by koniecznie „odezwał” się do niej przed 8 maja. Biedactwo nie zna jego adresu, on zaś wie, gdzie jej szukać.

— Panie Stachu, proszę napisać albo się zjawić, już Pan podobno będzie wiedział gdzie. Nie pożałuje Pan, Chodzi tu z pewnością o jakiś prezent na Pańskie imieniny.

DO PRZEŚLADOWANEGO.

Pana Franciszka Klabuna, juniora, w Grudniadzu proszę o podanie szczegółów. Czy prowadził Pan przedsiębiorstwo na siebie, czy też pracował Pan u kogoś, w charakterze majstra, czy robotnika??

DO NIEZNAJOMEJ PANI

z ul. Złotej w Warszawie. Wyżymaczki pożyczyc Sz. Pani nie mogę, gdyż żona moja się temu sprzeciwiła. Podobno mamy w przyszłym tygodniu duże pranie.

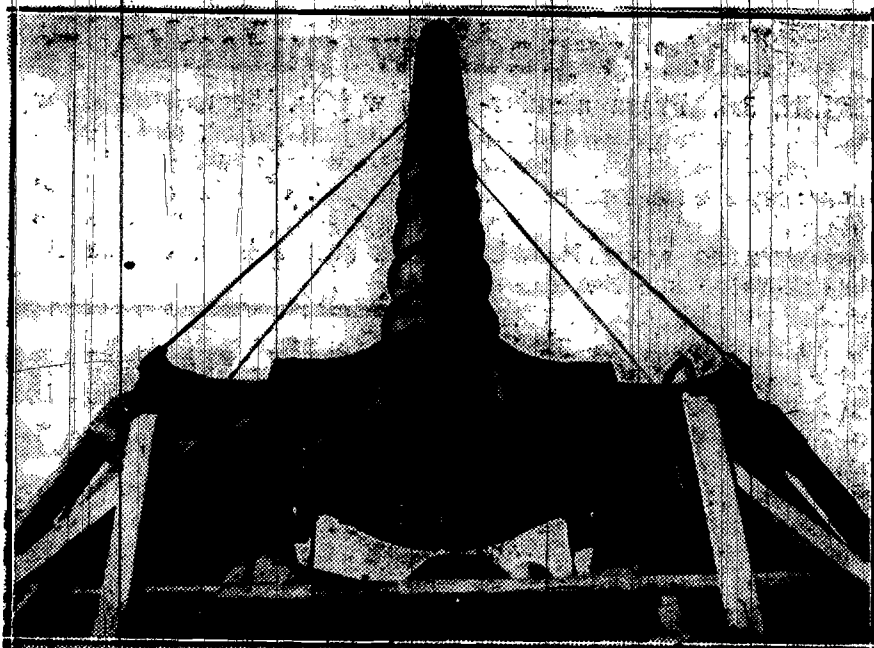
Starałem się odłożyć je, tłomaczyłem, prosiłem — bezskutecznie. Proszę mnie uważać za wytłumaczonego.

Moda wiosenna



Toczek wiosenny z czarnej słomki.

Jubileusz teleskopu



Teleskop w Berlińskim obserwatorium, zbudowany przed 35-letni laty przez d-ra Archenholda, obchodzi swój jubileusz 35-lecia pozostawania w służbie astronomii. Teleskop ten, którego soczewka ma 21 metrów obwodu, należy do największych w Europie.

Beznadziejna wojna gazowa z plagą szarańczy w Afryce

W tym roku prawdopodobnie dzięki suszy i nagłemu podniesieniu się temperatury, pojawiły się wcześniej niż zwykle

olbrzymie roje szarańczy, które zupełnie pokrywają niektóre obszary Afryki. Nie jest to jeszcze szarańcza dojrzała do lotu, puszczająca się w długie wędrówki powietrzne dla zaspokojenia niezwykłych apetytów, lecz niedawno wyłęgłe młode owady, próbujące swych sił w coraz większych skokach.

Władze miejscowe w Egipcie i niektórych kolonij angielskich w Afryce poczyniły kroki **celem opanowania plagi,**

doświadczenie uczy jednak, że w tem stadium wszelkie środki zapobiegawcze są już spóźnione. Szarańczę należałoby zwalczać, niszcząc jej zarodki, zimujące pod ziemią. Wówczas tylko człowiek w walce z tym strasznym owadem mógłby mieć pewne szanse zwycięstwa. Wszelkie kopanie rowów, w które wpadają roje szarańczy, niszczenie jej gazami trującymi itp., są paliatywem, który tylko w **nieznacznym stopniu zmniejsza kleskę,**

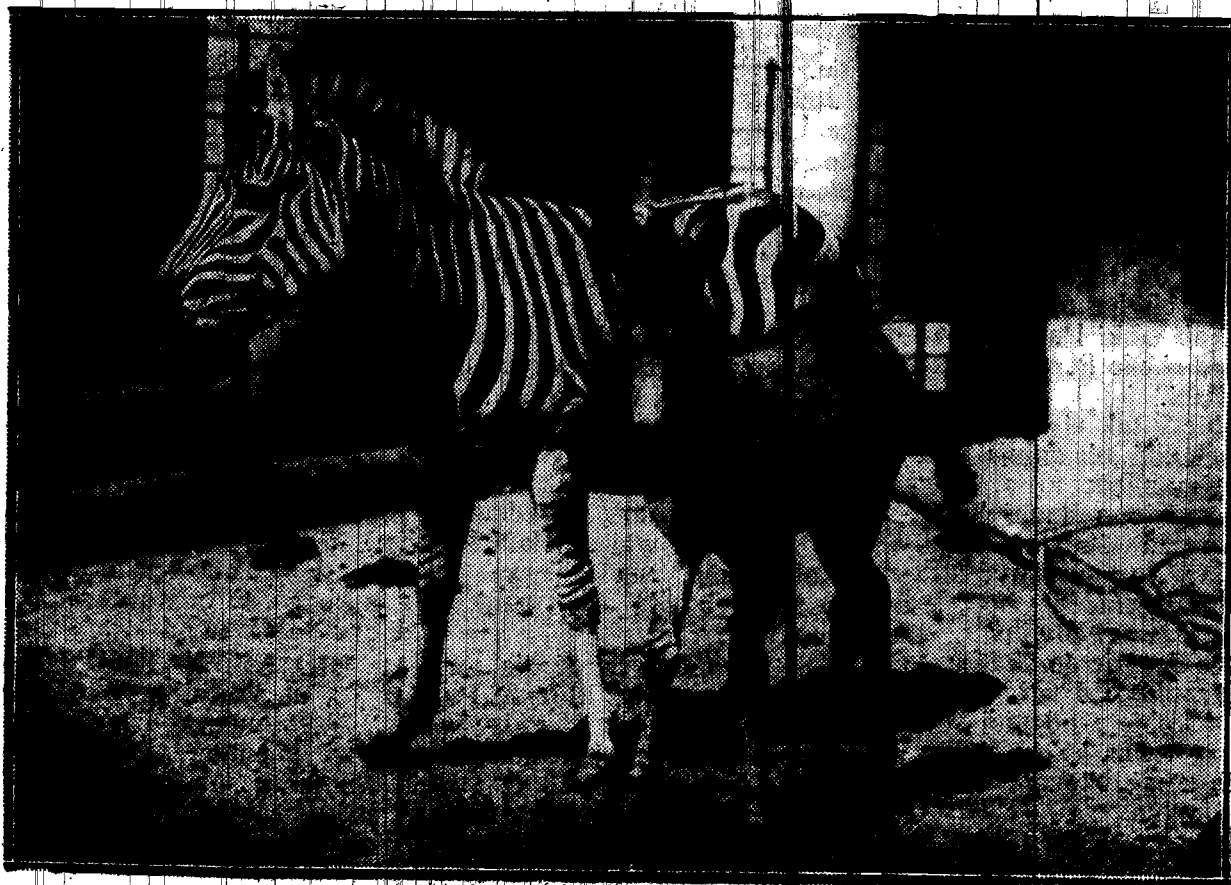
spowodowaną przez pojawienie się szarańczy.

W danej chwili olbrzymie roje skaczącej szarańczy opanowały w zupełności miejscowość Jinga w Sudanie egipskim, wdzierając się do domów i **niszcząc w zupełności wszelką roślinność.**

Plaga posuwa się coraz bardziej ku północy i zagraża Egiptowi.

CZYTAJcie TYGODNIK ILUSTROWANY KINO

Pół osła -- pół zebry



Samica zebry z berlińskiego „Zoo” popadła w mezalianś z jakimś rasowym osłem o podciągającej widać powierzchowności. Owocem tej niezwyklej pary małżeńskiej jest stworzenie widoczne na zdjęciu obok matki, o wielu cechach zebry, ale z przewagą cech osłich.

Sędzia śledczy do oskarżonego:

— Przyznaje pan, że pan zrabowane rzeczy ukrył u siebie w domu, a teraz pan mówi, że ich pan nie może znaleźć. To przecież jest niemożliwe.

— Pan sędzia nie zna mojej żony. Ona robi teraz w domu wielkie sprzątanie.

★

Matka:

— Nie, Karolku, nie dam ci młotka. Jeszcze sobie skaleczysz paluszki.

— Napewno nic sobie nie zrobisz, mamusiu. To przecież Zosia ma trzymać gwoździe.

★

— Mamusiu, Zbyszek znowu wziął sobie największy kawałek placka.

— To zupełnie w porządku, przecież on jest o trzy lata starszy od ciebie.

— To właśnie powinien sobie wziąć najmniejszy kawałek. Przecież o całe trzy lata dłużej jada placek, niż ja.

Pionierzy lotnictwa polskiego



Pilot por. Hirszbandt i obserwator inż. Jagoszewski na awionetce polskiej typu R. W. D. 4.

Kres szaleństwom samochodowym położą nowe przepisy o szybkości

W Waszyngtonie powstała specjalna komisja której zdaniem jest

badanie szybkości.

z jaką mają się w miastach poruszać pojazdy mechaniczne.

Jako najodpowiedniejszą szybkość dla samochodów miejskich ustaliła komisja ta szybkość 37 kilometrów na godzinę.

Przy tej szybkości może przejść przez dany punkt miasta 2600 wozów na godzinę.

Przy zwiększonej szybkości liczba ta spada z powodu niemożności szybkiego zahamowania wozu, a równocześnie zwiększa się i niebezpieczeństwo.

Jeżeli wyniki osiągnięte

przez tę komisję potwierdzą się, kierownictwo ruchu kołowego w Waszyngtonie, a zapewne także w innych miastach amerykańskich,

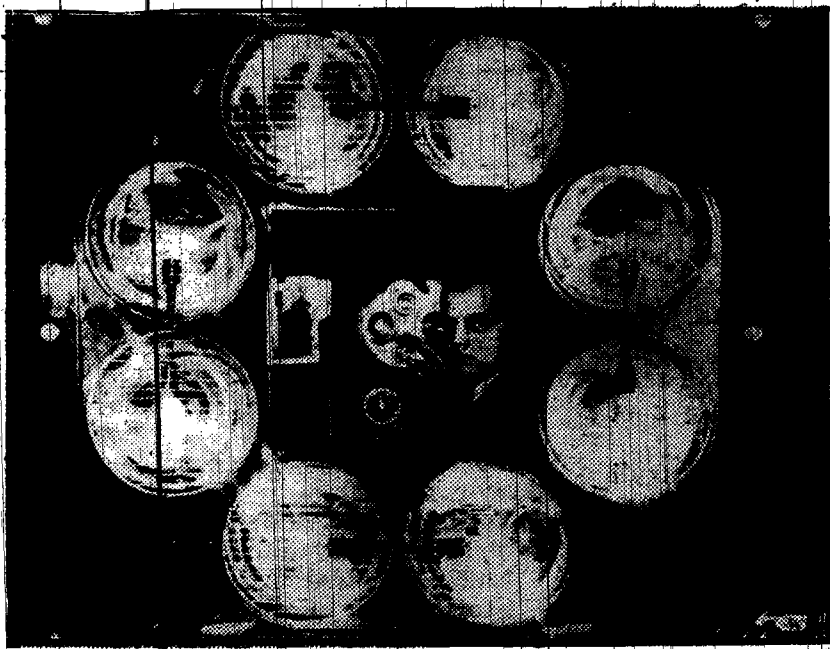
wyda przepisy, ustanawiające szybkość samochodów osobowych w mieście

Nauczyciel tłumaczy:

— Abstrakcyjne jest coś, co można sobie wyobrazić, ale czego nie można się dotknąć. Stefan, może ty powiesz mi przykład?

Stefan powstaje szybko: Kawalek rozpalonego żelaza, proszę pana profesora.

Kino na odległość



Młody Amerykanin Mr. U. Sanabria z Chicago wynalazł przyrząd z którego pomocą, obraz filmowy wyświetlany być może na wielką nawet odległość, przy czem wielkość ekranu może być dowolna. Na zdjęciu: wynalazca w kabine projekcyjnej swego aparatu.

Hotel Olimpijski dla dziennikarzy



„Baltimore-Hotel“ w Los Angeles, gdzie odbędzie się na przyszły rok Olimpiada. W hotelu tym pomieszczonych będzie około 1600 korespondentów prasowych z całego świata.

Prześladowca fakirow i szarlatanów rozpoczął walkę z telepatją

Znany dziennikarz francuski Paweł Heuze, który niedawno zde-maskował rzekomego fakira, a w rzeczywistości

szarlatana,

Tachę Bey'a, zwrócił się obecnie przeciw telepatji. Oświadczył między innymi publicznie, że nie wierzy w przenoszenie myśli drogą inną, jak zapomocą ogólnie znanych środków komunikacyjnych.

Inny dziennikarz paryski, Charles Ormessa,

podjął rzuconą rękawicę

i zgłosił gotowość udowodnienia, że telepatja jako nauka istnieje. Zapropnował, by p. Heuze zgodził się na zakład, aby medjum, użyte do przeprowadzenia dowodu, nie wyszło z tej próby z pustymi rękoma.

Na to odpowiedział Heuze, że u-wierzy w możliwość telepatji dopiero wówczas, gdy przekona się, iż dwaj oddaleni od siebie ludzie zdolają za pośrednictwem tylko fal my-

ślowych zakomunikować sobie wzajemnie tak proste elementy, jak

litery alfabetu albo cyfry.

Do jego sceptycznych poglądów przyłączył się jeszcze drugi dziennikarz, nazwiskiem Fouchardiere. Ten przyrzekł wypłacić 2 tysiące złotych każdemu telepacie, który będąc

zamknięty w jednym pokoju z nim z Pawłem Heuze i z adwokatem, potrafi przesłać drogą fal myślowych drugiemu telepacie, zamkniętemu w jednym pokoju z Ormessa w jego redakcji, datę albo wieść.

Te 2000 złotych to dopiero pierwsza stawka w tych osobliwych zawodach,

która jednak, jak się zdaje, będzie znacznie powiększona, gdyż zarówno p. Heuze, jak Ormessa biorą udział w zakładzie.

Brak jeszcze tylko dwóch telepatów, którzy nadaliby się do eksperymentu.

Uroda jest rzeczą względną.



Nie to ładne co ładnie, ale co się komu podoba. Może być że istnieją zwolennicy murzynskiej mody, zresztą już przestarzałej nawet w Afryce, noszenia kawałków drzewa w rozciętych warstwach

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

TRAGICZNA SPWIEDŹ

— Proszę, niech pan siada... — rzekł naczelnik urzędu śledczego do wchodzącego Jaworskiego.

Usiadł, nie mówiąc nic. Na jego bladej zmęczonej twarzy rysowały się ostro wpadnięte oczy.

— Gdzie jest moja żona? — zapytał po chwili głuchym głosem.

— Pani Jaworska znajduje się w tym gmachu — odparł Przepiórkowski.

— Dlaczego rozdzielono nas? — zapytał znów Jaworski, a w głosie jego zabrzmiała tęskna skarga.

— Do chwili ukończenia śledztwa nie mogą państwo być razem — odezwał się sędzia śledczy Butrewicz. — Od pana zaś zależy teraz tylko, kiedy je ukończymy.

Sędzia śledczy zapalił papierosa i zupełnie spokojnie, głosem jakby medytującym i sennym, dodał po chwili:

— Więc pani Jaworska opowiedziała nam już o wszystkim... Teraz na pana kolej... Musimy mieć pewność, że zeznania państwa są zgodne...

— Jaki, moja żona powiedziała? — zawołał Jaworski. — Powiedziała wszystko?

— Tak, zdaje mi się, że wszystko, a w każdym razie to wszystko, co nas interesowało — wtracił pośpiesznie Przepiórkowski, który wlot zrozumiał, jaką metodę badania obrał sędzia śledczy i natychmiast do niej się przystosował.

Kubiak stał oparty plecami o ścianę i patrzył bez słowa w podłogę.

— Zechce więc pan powiedzieć nam, dlaczego pańska żona zabiła Hammera — odezwał się znów Butrewicz.

— To jest tak skomplikowana przyczyna, że nie da się ująć w paru słowach — odparł cicho Jaworski.

— Proszę więc opowiedzieć szczegółowo...

Zapanowała cisza. Jaworski namyślał się, czy mówić i jak mówić...

— Zofia powiedziała już wszystko... — powtarzał w myślach usłyszane dopiero co zdanie. — Powiedziała... więc muszę i ja powiedzieć... Zapieranie się może jej tylko zaszkodzić a przyznanie się do wszystkiego złagodzi winę...

— Powiem więc panom wszystko, po kolei — zaczął cichym, zlekka drżącym ze wzruszenia głosem. — Barona Hammera poznałem przed kilku laty. Był już wówczas człowiekiem bardzo lekkomyślnym i skłonym do kompromisów z własnym sumieniem, ale nie było jeszcze wówczas w jego postępowaniu niczego, koby nazwać było można występkiem. Odziedziczywszy po swym ojcu, bogatym fabrykancie łódzkiej dość duży majątek, roztrwonil go pracowicie w ciągu paru lat...

Jaworski urwał nagle opowiadanie i powrócił wzrokiem po twarzach słuchaczy, zapytał:

— Czy mogę zapalić papierosa?

— Ależ naturalnie — odparł sędzia śledczy. — Proszę bardzo... — i podsunął mu papierosa.

— Mniej więcej przed czterema laty Hammer poznał młodą, piękną i bogatą dziewczynę... Zakochał się w niej — ona w nim i wkrótce poobrał się.

— Jak nazywała się ta kobieta? — zapytał Kubiak.

— Nazywała się Wojtczakówna... Jakis czas po ślubie Hammer prowadził przykładowe życie, otaczał żonę miłością i zbytkiem, ale już w rok później, gdy na świat przyszło dziecko...

— Córeczka? — wtracił znów niespodziewanie Kubiak, którego myśl pracowała teraz błyskawicznie i wypełniała z zadziwiającą łatwością braki w posiadanych już przezeń wielkim materiale.

— Tak, córeczka — potwierdził Jaworski... — Od tego czasu Hammer zmienił się zupełnie. Wpadł w złe towarzystwo, zaczął coraz częściej przebywać poza domem, nie brał się do żadnej roboty, słowem wzedł na zdecydowanie złą drogę.

— Hułanki, pijaństwo i kobiety — oto był jego żywioł w owym czasie.

— Kiedyś, a było to ze dwa lata temu, bawiąc w Katowicach, zobaczyłem Hammera z żoną. Widziałem ją wówczas po raz pierwszy i jej uroda i wdzięk wywarły na mnie wielkie wrażenie.

— Proszę pańów, mówię przed wami, jak na spowiedzi — głos Jaworskiego stał się teraz uręczysty jakby; wymawiał słowa powoli, dobitnie, podkreślając niektóre. — Możecie mi wierzyć, lub nie — to już kwestja waszych sumień, ale ja oświadczam kategorycznie: nie wiedziałem wówczas, że to jest żona Hammera i on mi nic o tem nie mówił ani wtedy, ani później, ilekroć mu mówiłem, że ta kobieta zrobiła na mnie duże wrażenie.

O jego ślubie, jak również o tem, że miał dziecko, dowiedziałem się znacznie później — ciągnął dalej Jaworski — dowiedziałem się dopiero przed kilkoma tygodniami.

— Ale trzeba się trzymać koleności... Którego dnia zatem przyszedł do mnie Hammer i zapytał, czy nie mogłbym mu pożyczyć większej sumy pieniędzy na krótki, kilkumiesięczny termin. Zgodziłem się pod warunkiem, że weksle jego zażyrowane będą przez naszego wspólnego znajomego, bankiera Nirenberga.

W parę dni potem Hammer przyszedł znowu i przyniósł trzy weksle po sto tysięcy złotych, podpisane przez niego i żyrowane przez Nirenberga. Dałem mu pieniądze i rozstał się.

W tym czasie widywałem się z nim rzadko, ale ilekroć widziałem go, zawsze pytałem o tę kobietę, którą widziałem w jego towarzystwie w Katowicach, a on ani słówkiem nie wspominał, że to jego żona, mówił mi o niej z uśmiechem to i owo.

Zbliżał się termin wykupienia weksli. Któregoś dnia odwiedził mnie znów Hammer i zapytał odrazu, czy ciągle jeszcze tęsknię za ową kobietą, widzianą raz jeden tylko przez krótką chwilę.

Odpowiedziałem, że tak... Wówczas Hammer powiedział mi, że mogę się z tą kobietą ożenić...

Przepiórkowski i Butrewicz poruszyli się niespokojnie, Kubiak natomiast zachował zupełny spokój a na usta wybiegli mu ledwo dostrzegalny uśmiezek.

— Hammer przyprowadził do mnie niejakiego Boruckiego i przedstawił mi go, jako ojca mojej przyszłej żony...

— Ona przecież nazywała się Wojtczakówna z domu... — wtracił sędzia śledczy.

— Jej matka miała dwóch mężów... Pierwszym był właśnie Borucki, on był

ojcem Zofii, a Wojtczak był jej ojczymem — wyjaśnił Jaworski, poczem ciągnął dalej swą opowieść.

Wkrótce potem Borucki z córką i Hammer przyjechali do Warszawy. Oświadczyłem się, zostałem przyjęty i odbył się ślub...

Jaworski umilkł. Milczeli też jego słuchacze.

— Cóż dalej? — przerwał wreszcie ciszę Przepiórkowski.

Jakby obudzony ze snu, Jaworski otrząsnął się i mówił dalej:

— W nocy, po dniu, kiedy odbył się nasz ślub, Hammer zakradł się do mego gabinetu... Zażądał wydania mu weksli, na których sfałszował podpisy bankiera. Odmówiłem i chciałem wydać go policji...

I wtedy to dowiedziałem się strasznej prawdy, że moja żona jest żona Hammera — powiedział głucho Jaworski.

Po chwili milczenia Jaworski mówił dalej:

— Cóż miałem robić? Oddałem lotrowi weksle, a on przyrzekł mi zachować tajemnicę...

Historje mego otrucia panowie znacie, nie będę jej powtarzał.

— Może pan wyjaśni sprawę zamachu samobójczego pańskiej żony — wtracił Kubiak.

— To przecież takie proste, panie komisarzu — ożywił się Jaworski. — Zofia wyszła za mnie pod przymusem. Zrobiła to dla ratowania męża, którego bardzo kochała. Później przeżyła refleksję, nastąpiła depresja moralna i nieszczęsna kobieta szukała śmierci w Wiśle...

— A dziecko? Pan nie wiedział o jego istnieniu w chwili zawierania ślubu? — zapytał sędzia śledczy.

— Nie, nie wiedziałem. O tem, że moja żona ma córeczkę dowiedziałem się od niej po jej powrocie do zdrowia.

— Hm, no i coż dalej? — zapytał znów sędzia śledczy.

— Gdy wyzdrowiałem po otruciu i przekonałem się, że moja żona nie kocha już tamtego, ułożyliśmy sobie wspólne życie i byłoby nam dobrze, gdyby nie Hammer.

— Przyszedł do mnie już wtedy, kiedy pan komisarz Kubiak spotkał go w lecznicy, pamięta pan?

Kubiak kiwnął głową...

— Dałem mu wówczas sto tysięcy złotych. Obiecał mić i nie łamać nam życia.

— Uplynał znów jakiś czas w spokoju, gdy oto nagle wczoraj baron przyszedł znowu i znów zażądał pieniędzy. Odmówiłem... Groził mi... Wówczas żona moja zabiła go...

— Powiedziałem panom wszystko — zakończył Jaworski cichym głosem — nie ukryłem niczego. Sądźcie teraz, czyja jest wina w tym tragicznym splocie wypadków.

Trzej mężczyźni milczeli, patrząc na Jaworskiego.

Wstrząsająca spowiedź tego człowieka zrobiła na wszystkich silne wrażenie.

Nagle odezwał się Kubiak.

— Stojąc przy piecu... wyprostował się i rzekł twardym, spokojnym głosem:

— A teraz panowie pozwolą, że i ja im coś opowiem. Pan, panie dyrektorze, będzie zapewne zaskoczony tem, co ode mnie usłyszycie...

Dalszy ciąg w numerze najbliższym.

Gościnne występy awanturnika z Kanady w Berlinie

Oszust i złodziej z listami polecającymi do bankierów niemieckich

Przygody pewnego awanturnika kanadyjskiego, który zapędzony aż do Berlina znalazł się na ławie oskarżonych i został skazany na 9 miesięcy więzienia, robią wrażenie jakiegoś

filma amerykańskiego. Zagroziła kara w swej ojczyźnie wskutek fatalnego wypadku samochodowego. William Fortune wsiadł na okręt, odpływający do Europy w nadziei, że uda mu się uzyskać rentowną posadę w sawieckich kopalniach ropy naftowej. Ale już na pokładzie parowca przy szedł mu do głowy inny znakomity pomysł. Zmienił więc swe plany i zaczął się podawać za syna wiceprezydenta towarzystwa Standard-Oil

Przegrawszy w karty swe ostatnie amerykańskie centy, „poprosił” o książeczkę czekową pewnego bankiera, którego poznał na pokładzie.

Od niego również zabrał bilety wizytowe i

listy polecające do jednego z wybitnych bankierów niemieckich, oraz do wydawcy jednego z największych pism berlińskich.

Gdy tylko parowiec przybił do

brzegu, Fortune natychmiast połączył się telefonicznie zarówno z bankierem jak z wydawcą i w imieniu amerykańskiego milionera gorąco

polecił tym panom samego siebie. Nic dziwnego, że gdy zjawił się osobiście, został przyjęty przez obu z otwartymi ramionami.

Mając tak wybitnych przyjaciół, musiał też stanąć na odpowiednim poziomie towarzyskim.

Wynajął więc piękny i kosztow

ny apartament w jednym z najwytworniejszych hoteli i natychmiast zrealizował jeden ze swych bezwartościowych czeków za 2.500 złotych.

Suma ta nie mogła oczywiście starczyć na długo.

Drugi czek, na podwójną sumę został również

zyskliwie przyjęty.

U krawca wydawcy pomysłowy młodzieniec zaopatrył się w szereg garniturów, zaś jubelera dyrek

tora banku zaszczyt nabył u niego pięknego pierścienia za sumę 30.000 złotych.

Ponosił również innych kupców, na mniejsze sumy.

Ostatecznie

bomba pękła

i Fortune dostał się przed kratki.

Wcale nie był tym zmartwiony.

Za pośrednictwem tłumacza przyznał się do wszystkich swych sprawek i poszedł na dłuższy odpocznik do więzienia.

Bohaterski chłopiec

przyjmowany po królewsku przez prezydenta

Ubiegła zima odznaczała się w Stanach Zjednoczonych wielką obfitością opadów śnieżnych połączonych w wielkie mroźnymi. Zawieje były tak silne, że

niemal wszystkie komunikacje kolejowa i autobusowa na wielkiej przestrzeni. Ofiara takiej zawały padły dzieci pewnej szkoły w Colorado, które odbywa-

jąc drogę powrotną autobusem, zostały

zastaczone śnieżycą

i przez kilkanaście godzin nie mogły się dostać do domu. Siedmiorgo dzieci zmarło, inne przywieziono w stanie zupełnego wyceńczenia. Do uratowania tej reszty przyczynił się jeden z uczniów.

dzień 13-letni chłopiec,

Bryan Untiedt, który nie tylko starał się utrzymać dzieci w ruchu, zachęcając je do śpiewu i marszu, ale pozatem, zdjąwszy własne palto, okrył niem dwoje małych dzieci, bliskich zmarłemu.

Obecnie dzielnego chłopca spotkała nagroda za jego **bohaterskie zachowanie się** w tej katastrofie.

Zaproszony przez prezydenta Hoovera, przyjmowany był po królewsku. Drogę z dworca do Białego Domu odbył w specjalnym, wysłanym po niego samochodzie. Potem spożył śniadanie

w towarzystwie prezydenta.

Jeden z urzędników Białego Domu otrzymał polecenie pokazania chłopcu wszystkich osobliwości miasta, gdzie mały

Bryan zabawi jeszcze kilka dni, prezydent bowiem pragnie go bliżej poznać. Zwłaszcza mała sześciolatnia wnuczka prezydenta, Peggy Hoover, jest tak

zachwycona gościem

i jego grą na organkach, że chętnie prosi, aby go nie puszczano do domu.

Kradzione srebra

na raucie sowieckim

W Moskwie, w pałacu, należącym do milionera Tarasowa, który skończył życie samobójstwem, mieścił się w 1920 r. zarząd amerykańskiego komitetu pomocy ofiarom głodu.

Niedawno w tym samym lokalu władze sowieckie wydały

wieczór galowy.

Po wykonaniu programu muzycznego zaproszono gości do stołu, który się uginął pod ładem i błyszczał kryształami oraz naczyniami srebrnymi i złotymi.

Było bardzo wesoło...

Wtem pośród ogólnej wesołości ręka ambasadora brytyjskiego, sir Oweya zawisła w powietrzu.

Nie potrafił on nawet domieść do swych ust kanapki z kawiozem,

zastygl jak posąg.

Wszystkich oczy zwróciły się na niego z zaciekawieniem. On zaś ze zdumieniem patrzył na widelce, który trzymał w ręce. Goście zaczęli przypatrywać się także widelcom, łyżkom i nożom. Na każdej sztuce był

herb brytyjski

— lew, nosorożec i hasło „Honny soit qui mal y pense”.

Okazuje się, że srebra, użyte na bankiecie sowieckim, należały do sreber, które zgineły w październiku 1917 r. po ograbieniu ambasady brytyjskiej w Petersburgu.

Muzeum w pałacu

zdeponowanego króla

Pałac królewski w Madrycie w najbliższym czasie ma być

przekształcony w muzeum,

jak to zapowiedział Senor Prieto, hiszpański minister finansów. Gdy tylko zostanie zakończona inwentaryzacja wszystkich przedmiotów, zawartych

w pałacu, będzie on oddany

do użytku publicznego.

Konie, znajdujące się obecnie w królewskich stajniach, przejdą na służbę gwardii cywilnej.

Śniadanie na 86-tym piętrze

najwyższego drapacza chmur

W Nowym Jorku oddany został do użytku publiczności najwyższy budynek świata, którego architektem jest architekt William Lamb.

Jest to budynek Empire State, mieszczący same biura i lokale urzędowe. Ceremonii otwarcia dołował były gubernator stanu Nowego Jorku. Po uroczystości otwarcia zaproszeni goście udali się na 86 piętro, gdzie podano

śniadanie.

Obrzymi ten gmach jest wysoki na 1.048 stóp i posiada maszt do zakotwiczenia sterowców.

Budowa została wykonana w rekordowym czasie, jeszcze przed umówionym terminem, za co wszyscy robotnicy, zajęci przy niej, otrzymali

oddzielne wynagrodzenie

w formie premii. Jeszcze w październiku 1929 r. na miejscu, w którym obecnie wznosi się Empire State building, stał wspaniały hotel Waldorf Astoria, który trzeba było zdemolować.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, wygl. dr. M. Stepanowski. 15.30 Odczyt do godz. 13.25. 14.50 Radiokronika, dla maturzystów p. t. „Kasprowiec”, wygl. prof. L. Płoszewski. 15.50 Odczyt dla maturzystów p. t. „Zakończenie wojny światowej i zdobycie przez Polskę niepodległości”, wygl. dr. W. Lipiński. 16.15 Progr. dla dzieci młodszych. Program dla dzieci starszych. 16.45 Muzyka z płyt. 17.15 „Dlaczego nie możemy zrobić złota”, wygl. inż. Z. Kacprowski. 17.45 Koncert popul. 19.10 Skrz. poczt. rom. 19.25 Muz. z płyt gr. 19.55 Płyty gram. 20 Transm. koncertu z Londynu. 22.30 Płyty gramofon. 23 Muzyka lekka i taneczna.

Równocześnie zaczęto też kopać fundamenty, a 17 marca 1930 r. założono już pierwsze trawersy stalowe. Ostatni z tych trawersów, na wysokości 86 piętra, położono 15 września tego samego roku. Na wzniesienie murów zużyto więcej niż

10.000.000 cegieł

oraz 57.000 ton stali.

Jest to ilość, która wystarczaby na zbudowanie kolejowej trasy dwutorowej z Nowego Jorku do kanadyjskiego miasta Montrealu.

Empire State building ma

6.400 okien i 58 dźwigów.

Winda, idąca bez zatrzymania, przebywa drogę z parteru na 86 piętro w przeciągu 50 sekund.

130 godzin siedział na szczycie Komina

Oryginalny protest strajkującego Japończyka

W pewnej fabryce w Tokio wybuchł zatarg między zarządem a robotnikami, wskutek czego pracownicy ogłosili

strajk głodowy.

Chcąc zamaniestować swą solidarność ze strajkującymi, pewien pracownik, zaopatrzony się w środki żywności,

wdrapał się na komin fabryczny, mający 130 stóp wysokości i rozlokowany w jego szczycie, oświadczył, że nie zejdzie, zanim koledzki jego nie zwyciężą. Obecnie 46 tych kolegów przebywa w szpitalu.

Ten rodzaj wyrażania swego protestu nie jest w Japonii czymś znów tak bardzo rzadkiem. Podczas strajku w Yokohamie jeden z robotników wszedł na komin i spędził tam

130 godzin.

Po upływie tego czasu zarząd

fabryki zażegnał strajk, przyjmując zpowrotem do pracy ludzi, których wydalenie stało się powodem nieporozumienia. Ale nowoczesny „ślupnik” został następnie skazany na

3 miesiące więzienia.

Podobna kara nie minie zapewne i naśladowcę jego z Tokio.

— Dziadziu, czy dziadziu też był kiedyś taki mały jak ja?

— Ma się rozumieć, mój chłopcze.

— To musiało być okropnie śmieszne. Mały chłopiec z taką długą brodą i z okularami...

*

Czytajcie Przegląd Sportowy!

WSPOMNIENIA TRAGICZNYCH DNI

Z przemówień podczas uroczystości poświęcenia pomnika ofiar mordu

Ks. Chodyko wspominał m. in. że 20 sierpnia 1920 r., był w komendanturze bolszewickiej, i prosił o zezwolenie na odprawienie nabożeństwa na cmentarzu św. Rocha i na urządzenie tradycyjnej procesji.

Po godzinnym oczekiwaniu przybył ówczesny bolszewicki komendant miasta Ługanowski z narady z t. zw. Tymczasowym Rządem Polski i gestem ręki wskazał, że żadnych interesantów nie załatwia. Była wtedy godzina 12 po poł.

W niespełna 15 minut po wyjściu z komendantury na ulicach miasta ukazały się obwieśzczenia o ewakuacji.

Tegoż dnia o godz. 4-ej z Warszawskiej ulicy w kierunku Sienkiewicza wyprowadzono 16 jeńców obdartych, pokaleczonych, a konwojenci trzymali w rękę rewolwery wymierzone w kierunku aresztowanych.

Wieczorem mieszkańcy Antoniuka zawiadomili księdza dziekana, że bolszewicy jeńców rozstrzelali przy szosie obwodowej

i ofiary zakopali obok szosy.

Na trzeci dzień t. j. w niedzielę, kiedy wojska polskie wkroczyły już do miasta rozkopano mogiłę i dokonano pogrzebu ofiar. Wśród mówców

podczas pogrzebu znajdowali się także współwięźniowie, którzy cudem uniknęli śmierci.

W 1921 r. z inicjatywy redaktora „Dziennika Białostockiego” ś. p. Antoniego Lubkie-

wicza na miejscu stracenia postawiono krzyż brzozy. Ludność całego Białegostoku bez różnicy wyznania i narodowości wzięła udział w oddaniu hołdu zamordowanym.

Dzisiaj stajemy nad tą mogiłą zamordowanych, poświęcając pomnik, wzniesiony ofiarą całego społeczeństwa m. Białegostoku. Mogiła ta ukryła w sobie ludzi rozmaitego stanu, narodowości i wyznania. Obok ziemianina zamordowany został robotnik, obok majora leży policjant i rolnik, leży również izraelita.

Ten pomnik będzie świadectwem dla przyszłych pokoleń, czem grozi wschód bolszewicki.

Wyrok w sensacyjnym procesie o fałszerstwo banknotów

Po dwutygodniowych rozprawach został wczoraj o godz. 4 po poł. ogłoszony wyrok w sprawie bandy fałszerzy banknotów amerykańskich i polskich.

Wyrokiem Sądu zostali skazani: Jankiel vel Jakób Iglicki i Abram Iechok Basior po 12 lat więzienia każdy, Wincenty Hermanowski na 9 lat c. więzienia, Paweł Koworko, Witold Rokicki, Kelman Rozenfeld, Icek-Mejer Szpitalewicz na 4

lata c. więzienia każdy, Leiba Judel Goldfinger na 5 lat, Anna Gorbunowa na 1 rok więzienia.

Oskarzeni Josyf Buchbinder, Eli Mowszowski, Pejsach Bajer, Szlama Bajer, Marcełi Hermanowski i Rozalja Koworko zostali uniewinnieni.

Ponadto Sąd skazał Iglickiego, Basiora, Hermanowskiego, Koworkę, Rokickiego, Szpitalewicza i Goldfingera każdego na karę pieniężną po 20 tys. zł.

Sprzedaj, a potem kupno

i... w wyniku więzienia

Właściciel sklepu szwajcarskich dodatków przy ul. Rynku Kociuszki Nr. 30 w Białymstoku Fajwel Gejzen wiele lat spędził przy swoim warsztacie pracy ku zadowoleniu swemu i klientów. Ale duch czasu ma swoje prawa. Wpływ jego przejął potężny. Omotał i tego cichego sklepikarza. Przepisywanie, zapisywanie obciążania i różne inne rzekome pozbywanie się majątku, toż to w pewnych sferach zjawisko codzienne. Czemuż miał być gorszy i Fajwel Gejzen?

Odwrotnie, zechciał być czemś lepszym. Udał się więc do Grodna (takie rzeczy lepiej robić w tajemnicy) i właścicie-

lem jego sklepu stała się córka i jej narzeczony.

Teraz Gejzen szuka kredytu na śmiałego. Mejer Karkliński był w zachwycie, gdy pewnego dnia Gejzen zakupił u niego tektury aż na 4500 zł.

Gdy zaś przyszło do zapłaty mina mu zrzędia. Gejzen niewypłacalny. Należność Karklińskiego zdała się skazana na zagładę, jak wiele, wiele innych....

Przyszedł jednak mu w sukurs prokurator. Gejzen stanął przed sądem. I teraz ma dwa lata pobytu w więzieniu i tyleż czasu do rozmyślenia nad przyczynami tego nieudanego „nadmierzenia”.

Wież w płomieniach Zbrodnicze podpalenie z zemsty

W nocy 4 bm. we wsi Żuki gm. Zabłudów spaliło się 6 zabudowań gospodarczych, narzędzia rolnicze, 1 dom mieszkalny. Straty wynoszą 22400 zł.

Pożar powstał wskutek podpalenia. Sprawcą okazał się 29-letni Józef Hjarczuk który dopuścił się zbrodniczego czynu z zemsty za zwolnienie go w dniu 2 bm. ze służby wiejskiego wartownika nocnego.

Samobójstwo

Dziś o godz. 8 rano znany w swoim czasie kupiec, Twerski (lat 60), cierpiąc na chorobę raka, powiesił się we własnym mieszkaniu (ul. Lipowa 33).

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

Echa krwawego strzału wśród ciszy nocnej

W numerze poniedziałkowym z dnia 4 bm. w notatce p.t. „Krwawy strzał wśród ciszy nocnej” opisaliśmy zajście jakie wydarzyło się na jesieni r. z. w wynaliku którego stanęli przed Sądem Adolf Sołowiej i Michał Zabłocki, oskarżeni o usiłowanie zabójstwa z zasadki Jana Tarasiewicza.

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Sokółce w dniu 4 bm. rozpoznał sprawę powyższą, nie dopatrzyl się winy oskarżonych i wydał wyrok uniewinniający.

BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNOŚCI, Spółka Akcyjna w Białymstoku

Aktywa		Bilans na 31-go grudnia 1930 r.		Pasywa	
Nieruchomości i urządzenia w Białymstoku	Zł. 14.917.935,25	Kapitał Akcyjny	Zł. 9.775.000,—	Fundusz rezerwowy	358.568,13
Urządzenia w Wasilkowie	239.883,78	Fundusz umorzenia wartości inwentarza	6.521.273,69	Różni wierzyciele	1.219.260,30
Sieć wysokiego napięcia do Łap	679.446,85	Depozytariusze	68.237,—	Zysk za 1930 r.	553.260,41
Motory i instalacje w dzierzawie	625.268,34				
Materiały w magazynie	732.192,62				
Kasa i Banki	55.017,02				
Papiery wartościowe własne	9.500,—				
Weksle	62.155,82				
Różni dłużnicy	1.105.962,85				
Depozyty	68.237,—				
Razem	Zł. 18.495.599,53			Razem	Zł. 18.495.599,53

Debet		RACHUNEK STRAT I ZYSKOW		Kredyt	
Odpisy na:		Pozostałość zysku z roku 1929	Zł. 15.892,05		
podatek miejski koncesyjny	Zł. 43.474,08	Nadwyżka eksploatacji za 1930 r.	1.449.135,99		
fundusz rezerwowy	70.283,10	Wpływy różne	56.356,60		
fundusz umorzenia wartości inwentarza	842.367,05				
amortyzację podatku majątkowego	12.000,—				
Zysk za 1930 r.	553.260,41				
Razem	Zł. 1.521.384,64			Razem	Zł. 1.521.384,64

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Legionowa 1. Zakłady Graficzne, Legionowa 1